

Ks. Waldemar Marek Fac¹
IT, Siedlce

NASZA EGZYSTENCJA W OSOBIE CHRYSTUSA

Cała nasza egzystencja jest w Chrystusie Jezusie, łącznie z antycypowaną już eschatologią. W Nim zwyciężyliśmy już naszą czysto ziemską egzystencję, historię i świat. Osiągamy to w Jezusie Chrystusie, który rekapitułuje wszystko w swojej Osobie jako „Ten, Który był, Który jest i Który przychodzi” (Ap 1,8; 4,8). A realizuje to w nas Duch Święty, Duch Jezusa.

Zwykliśmy nasze związki z Jezusem Chrystusem traktować jako bądź to dosyć zewnętrzne, jak z jakąś dawną postacią historyczną, bądź jedynie jako psychologiczne, jako nasze myślenie o Nim i odnoszenie się kultowe lub czysto psychologiczne. Tymczasem według teologii katolickiej, zwłaszcza w ujęciu personalistycznym, między wierzącym i ochrzczonym a Osobą Jezusa Chrystusa zachodzi bardzo głęboka, osobowa i ontyczna więź egzystencjalna i życiowa, wyższego rzędu niż tylko moralna, psychologiczna lub materialna. Ta egzystencjalna więź z Chrystusem obejmuje wszystkie trzy nasze fazy istnienia: początek, środek i koniec.

CHRYSTUS JAKO ALFA

Teologia operuje językiem najwyższego rzędu. Jest w niej najpierw poziom znaków materialnych języka, następnie poziom znaczeń i sensów wewnętrznych w tych znakach, ale na poziomie doczesnym, a wreszcie poziom trzeci, duchowy, mistyczny i nadprzyrodzony, który stara się oddać rzeczy nadprzyrodzone. Toteż nie każdy ten trzeci poziom pojmuje, zwłaszcza gdy nie ma wiary. Ale ten trzeci poziom jest dla życia chrześcijańskiego konieczny, choćby ktoś nie znał teologii naukowej, wystarczy prosta pojętność intelektualna i duchowa, płynąca z wiary i świadomej więzi z Chrystu-

¹ Ks. dr Waldemar Fac, wykładowca Instytutu Teologicznego w Siedlcach, pod auspicjami Papieskiego Wydziału Teologicznego w Warszawie, Sekcja św. Jana Chrzyciela.

sem. Weźmy przykład. W Ewangelii św. Jana jest zdanie: „A Słowo ciałem się stało” (J 1,14). Otóż pierwszy poziom to znakujący charakter zdania: litery, słowa, rodzaj języka – aramejski, grecki, łaciński, polski, jak to jest językowo, stylistycznie, gramatycznie itp. Drugi poziom to znaczenie tego zdania na poziomie języka naturalnego, a mianowicie, że chodzi o jakieś „słowo”, o „ciało” i o „stawanie się” słowa ciałem. A trzeci poziom – wraz z dwoma pierwszymi – wyraża, że oto Syn Boży stał się człowiekiem, nie przestając być Bogiem, a więc otwierając niezglębioną tajemnicę Wcielenia Boga w Jezusa z Nazaretu.

Wychodzimy więc tutaj z tych trzech poziomów znaczeń. Zaczynamy od misteryjnego stwierdzenia, że „wszystko ma istnienie w Chrystusie” (Kol 1,17). A więc cała rzeczywistość, przede wszystkim człowiek, istnieje w Jezusie Chrystusie we wszystkich swoich fazach. Jezus Chrystus zbiera w sobie, a raczej stanowi, owe trzy fazy istnienia: „Który był, Który jest i Który przychodzi” (Ap 4,8. Por 1,8). Chrystus przede wszystkim wiąże początek świata i historii z końcem świata i człowieka: Chrystus mówi o sobie niezwykłymi słowami: „Jam jest Alfa i Omega, Pierwszy i Ostatni, Początek i Koniec” (Ap 22,13). „Przestań się (człowieku) lękać: Jam jest Pierwszy i Ostatni” (Ap 1,18).

W tym najwyższym poziomie języka chrześcijańskiego nasz początek jest w Jezusie Chrystusie, bo „On jest Początkiem” (Kol 1,18). „Rzekli Mu: Kimże Ty jesteś? Rzekł im Jezus: Początek” (J 8,25).

Oznacza to najpierw, że Chrystus, „który uzyskał pierwszeństwo we wszystkim” (Kol 1,18), jest Początkiem naturalnym, bo nas stworzył, jako ludzi, i Początkiem zbawczym, bo nas odkupił jako dzieci Adama. Jest On Początkiem i Źródłem naszego istnienia. Każdy z nas był antycypacyjnie w Adamie. Chrystus stworzył Adama jako ojca ludzkości i w nim zakodował całą ludzkość biologicznie ale i duchowo. Trzeba powiedzieć, że każdego z nas stwarza Chrystus przez jeden i ten sam akt stwórczy, którym powołał do istnienia Adama i Ewę. Przy tym przygotowując ciało Adamowi, przygotował także przyszłe ciało i dla siebie we wcieleniu.

Chrystus jako nasz Początek, jako Alfa, jako Pierwszy jest Kimś określającym nas całkowicie. Człowiek występował odwiecznie w myśli Bożej, ale został zrealizowany w Adamie. Zaistniał jako najwyższa łaska naturalna i nadprzyrodzona. Trudno to wyrazić. Człowiek wyszedł z nicości siebie i stał się istnieniem. Między istnieniem a nicością jest przepaść nieskończona. Właściwie to człowiek wyszedł nie tyle z nicości, co raczej z miłości Bożej, z uprzedzającej miłości Chrystusa. Przyczyną stwórczą jest więc nie tyle jakaś anonimowa siła, lecz Osoba Miłująca.

Z pewnym uproszczeniem mówiło się, że Bóg Ojciec, nas stworzył, Syn Boży odkupił, a Duch Święty uświęcił. Jest to słuszne. Ale te właściwości nie są w Bogu oddzielone w stosunku do człowieka. Akt stwórczy jest przypisany także Chrystusowi i Duchowi Świętemu: O Chrystusie Pismo święte mówi: „Wszystko przez Niego i dla Niego zostało stworzone” (Kol 1,16). Mówiąc bardziej precyzyjnie: sam początek stworzeniu człowieka dało Rodzenie Syna przez Ojca i tchnienie przez Niego Ducha Świętego. W odwiecznym Rodzeniu Syna tkwi idea stwarzania i innych osób. Bóg Ojciec, który jest cały dla Syna, przez Rodzenie Go odwieczne i nieustające, w jakimś nieskończenie mniejszym stopniu i tylko analogicznie chciał uczynić taką „odbitkę” tego Rodzenia w inicjatywie zamysłu stworzenia i człowieka, tym razem z nicości, ale w łonie swojej Miłości, Myśli i Czynu stwórczego. I to wywołanie człowieka z nicości ma miejsce w Chrystusie: „bo w Nim zostało wszystko stworzone” (Kol 1,15).

Jest niepojęte i nieskończenie wielkie, że pojawiliśmy się jako ludzie w istnieniu z bezistnienia, choć w łonie stworzenia. Człowiek jest nie tylko obrazem Chrystusa, Syna Bożego, w swej strukturze, co podniósł św. Paweł jako „obraz Chrystusa”, ale i w istnieniu poza nicością, gdyż Bóg jako Samo Istnienie dał i nam coś z istnienia. Jaki to cud, jaki to poemat, jaki to czar: zaistnieć i to na zawsze. Początek daje tu nieskończone perspektywy istnieniowe. Osoba ludzka stanęła przed tematyką istnienia i przyszłości. Dzięki Chrystusowi jako Alfie osoba ludzka jest otwarta na Boga i na wszelką rzeczywistość. Jest istotą dążącą, wdzierającą się w sedno bytu i w nieopisywalne nadrzeczywistości.

Słowo Boże rozmiłowane w człowieku i zauroczone swym dziełem już w Adamie zaczęło przygotowywać i sobie ciało, czyli człowieczeństwo, żeby się z nim utożsamić. W owym „jednym ciele” Adama i Ewy (Mt 19,5) tworzył swoje „przed-ciało”, historię ludzką i program Ciała Mistycznego: „Adam jest typem Tego, który miał przyjść” (Rz 5,14).

A zatem następnie Chrystus jest Początkiem także naszego synostwa Bożego, dziejów zbawienia i Królestwa Bożego. Bowiem Alfa ma swój najwyższy sens w Omedze. Niektórzy Ojcowie Kościoła mówią (np. św. Leon Wielki), że w raju to był i działał Chrystus, który jako mający się potem wcielić już wtedy pokazywał się w formach cielesnych. On to lepił ciało człowieka z ziemi, tchnął w jego nozdrza tchnienie życia (Rdz 2,7), chodził po Edenie w porze, kiedy był powiew wiatru (Rdz 3,8), a przede wszystkim mówił głosem ludzkim.

Po grzechu ludzkim Chrystus wziął na siebie odkupienie i zbawienie człowieka, co było jednocześnie niejako dopełnieniem stworzenia.

Do stwórczego obrazu Boga dodał jeszcze swoje rysy człowieka Bożego, odkupionego i syna Bożego. Założył nowy Eden w Kościele. Tu jest Alfą i Początkiem Historii odkupienia, zbawienia, naszej drogi do Ojca razem z Nim i naszego życia w Bogu jako Jego dzieci. Chrystus stał się Nowym Adamem, a my Jego dziećmi. Nowy Adam „rzekł do Apostołów: „Dzieci, macie co na posiłek?” (J 21, 5) – na ucztę spotkania ze Mną?²

CHRYSTUS JAKO „KTÓRY JEST”

„Który był, Który jest i Który przychodzi” (Ap 4, 8). Chrystus jest nie tylko Początkiem, ale i Teraźniejszością, Centrum, Życiem obecnym. Człowiek świadomościowo najżywiej odbiera „teraz”. Tutaj czuje się zadomowiony, a przeszłość, choć przyczynująca go, i przyszłość, choć usensowniająca go, są traktowane jako zewnętrzne. Nie jest to jednak słuszne. Raczej całość życia ludzkiego jest naznaczona alfalnością, terażniejszością i omegalnością. Niemniej doświadczamy najbardziej, że nasze życie i naturalne i zbawcze jest w Chrystusie (en Christo).

Żyjemy więc już w Nowym Adamie, bo „wszystko dla Niego zostało stworzone” (Kol 1,16) i „On jest Głową Ciała – Kościoła” (Kol 1,18). Bóg Ojciec dopełnił swego Rodzenia Syna, a także stworzenia człowieka we Wcieleniu Swego Syna. Bóg przed wiekami powziął swoje postanowienie w Chrystusie „dla dokonania pełni czasu, aby wszystko na nowo zjednoczyć w Chrystusie jako Głowie” (Ef 1,9-10). Mamy więc całe nasze życie, materialne i duchowe, „ugłowione” w „Teraz” Jezusa Chrystusa. Jest to Ogień i Światło istnienia i bytu. I zachodzi coś niepojętego: nasza osoba jest zanurzona w Osobie Chrystusa, który transponuje życie na nad-życie. „Teraz już nie ja żyję – pisał św. Paweł –, lecz żyje we mnie Chrystus. Choć nadal prowadzę życie w ciele, jednak obecne życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego” (Ga 2,20). „Umarliście dla grzechu, żyjecie zaś dla Boga w Chrystusie Jezusie” (Rz 6,11). „A właśnie za wszystkich umarł Chrystus po to, aby ci, co żyją, już nie dla siebie żyli, lecz dla Tego, który za nich zmartwychwstał: (2 Kor 5,15).

Jest to mistyczna, ale niepojęta transpozycja życia ziemskiego na nieskończone. Jest to nowe nas stworzenie: „Jeśli więc ktoś pozostaje w Chrystusie, jest nowym stworzeniem” (2 Kor 5,17). Żyjemy więc nowym życiem w Nowym Adamie i jako dzieci Nowego Adama. Żyjemy w Jego

² Por. Cz.S. Bartnik, *Hymn o Jezusie Chrystusie*, w: *Spotkać Kogoś*, Kraków 1976 s. 109-115; tenże, *Chrystus jako sens historii*, Wrocław 1987; tenże, *Chrystus – Syn Boga żywego*, Lublin 2000.

ogromnym Ciele, złożonym z ludzi wierzących i będących w łasce w Osobie Nowego Adama. Jak historia pierwszego Adama określiła naszą historię stworzenia, tak historia Drugiego Adama określa naszą historię zbawienia. Historia Jezusa jest normą naszego życia łaski i normą całej „teraźniejszej” historii człowieka jako jednostki i jako społeczności³. Chrystus uświęcił naszą obecną egzystencję, prace, działania, stany życiowe i nadaje im, jeśli są dobre, najwyższy sens, a wszystkie ciężary egzystencjalne, choroby, niedole i nieszczęścia podniósł do rangi odkupieńczej, jeśli człowiek będzie intencjonalnie z Chrystusem związany. Zespolił się z wierzącymi, a nawet i z całą ludzkością, w postać Mistycznego Ciała swojego, czy „Chrystusa Społecznego” (Cz.S. Bartnik). Kard. Józef Ratzinger, dziś Benedykt XVI pisał, że Ciało Chrystusa stanowi konieczne odniesienie dla dusz ludzkich po śmierci.⁴

Niezwykłe jest to „Życie w Chrystusie” – en Christo, według św. Pawła. Wszystko jest gdzieś w swej głębi ku Niemu zwrócone, bez tracenia swej autonomii i tożsamości. Zachodzi jakaś mistyczna, ale realna więź. Łaska wiąże nas tak osobowo, że moja osoba jest w Osobie Chrystusa, a Jego Osoba jest we mnie na swój sposób mistyczny: „Wytrwajcie we Mnie, a Ja będę trwał w was” (J 15, 4). W jakimś mistycznym sensie jesteśmy razem z Chrystusem Jezusem narodzeni, jak członki z Głową, razem z Nim pracujemy, troszczymy się o dobro i prawdę, działamy, modlimy się, poznajemy rzeczywistość i razem idziemy do Ojca. Jezus Chrystus jest duchowym świetlanym firmamentem nade mną, nad moim życiem, który wszystko podnosi, oświecla, uwzniośla, upięknia i nadaje mu sens.

Czyni to wszystko Bóstwo związane z człowieczeństwem. Mocą Boską działa po uwielbieniu, ale oddziałują nadal moce Chrystusowe z czasów historii na ziemi, pozostawione w objawieniu, w słowie, sakramentach, tradycji, kodeksie etycznym, w duchu ludzkim. Historię Jezusa przy tym kontynuuje na ziemi Duch Święty, Duch Jezusa, który czyni całą historię Jezusa obecną ze wszystkimi jej wartościami. Ubocenia Chrystusa na różne sposoby w słowie, sakramentach, Eucharystii, modlitwie, we wspólnocie wierzących i wreszcie w Kościele. Jezus posyła swego Ducha do ludzi i do świata i staje się duszą Kościoła (Pius XII), a zresztą i sam Kościół staje się niejako „osobą” (św. Augustyn, H. Mühlen).

³ H.U. von Balthasar, *Théologie de l'histoire*, Paris 1955; tenże, *Das Ganze im Fragment. Aspekte der Geschichts teologie*, Einsiedeln 1961.

⁴ J. Ratzinger, *Śmierć i życie wieczne*, Warszawa 1986.

Związek z Chrystusem nie jest tylko jakiś abstrakcyjny, czysto myślny i bezowocny. Określa on bowiem całą naszą egzystencję, moralność, twórczość, cywilizację, technikę, pracę, losy, widzenie świata. Niezglębiona jest prawda Pana: „Ja jestem życie” (J 14,6. Por. 11,25).⁵ „Wasze życie jest ukryte z Chrystusem w Bogu, gdy się ukaże Chrystus, nasze Życie, wtedy i wy razem z Nim ukażecie się w chwale” (Kol 5,3-4).

CHRYSTUS JAKO OMEGA

Chrystus jest nie tylko przeszłością i Początkiem, nie tylko terażniejszością świata „Który jest”, ale także, może przede wszystkim jest Omegą, Ostatnim, Końcem, Tym, który przychodzi (Ap 1,8; 4,8; 22,13). Godne jest podkreślenia, że Chrystus jest „Ostatnim” (ho eschatos) i ”Celem” (telos). Oznacza to, że trzeba dopełnić naszą naukę o eschatologii. Do tej pory uczyliśmy w teologii „o rzeczach ostatecznych”, tymczasem „ostatecznym” jest dla nas Chrystus jako osoba, nie rzecz. A ponadto jest „Telos”, czyli nie tyle „Końcem”, co raczej „Celem”. Stąd eschatologia to przede wszystkim nauka o naszej egzystencji nadprzyrodzonej, zakotwiczonej w Osobie Chrystusa.

Jezus Chrystus jest Adamem Eschatologicznym, czyli ostatecznym: „Stał się pierwszy człowiek, Adam, duszą żyjącą, a ostatni Adam duchem ożywiającym” (1 Kor 15,45). Nasze zatem istnienie i życie zmierza ku Adamowi Eschatologicznemu, ku Chrystusowi omagalnemu, ku Chrystusowi Królestwa niebieskiego i niebios. Eschatologia Chrystusa to Jego męka, śmierć, Krzyż, zstąpienie do piekieł, zmartwychwstanie, uwielbienie, zasiadanie po prawicy Ojca i w chwale Ojca. Według Pisma świętego my uczestniczymy w tej eschatologii. „Dawny nasz człowiek – pisze św. Paweł – został razem z Chrystusem ukrzyżowany po to, byśmy już więcej nie byli w niewoli grzechu” (Rz 6,6). Jeśli razem umarliśmy w Chrystusie dla grzechu, to i z „Nim również żyć będziemy” (Rz 6,8). „Jeśli wspólnie z Nim cierpimy, to po to, by wspólnie mieć udział w chwale” (Rz 8,17). „I jak w Adamie wszyscy umierają, tak też z Chrystusem wszyscy będą ożywieni” (1 Kor 15,22). „Ja jestem – mówi Chrystus – zmartwychwstaniem i życiem” (J 11,25). I tak nasza eschatologia jest w eschatologii Jezusa i eschatologia Jezusa nadprzyrodzoną normą naszej eschatologii.⁶

⁵ Cz.S. Bartnik, *Chrystus jako sens historii*, Wrocław 1987, s. 338-345.

⁶ Por. I. Bokwa, *Trynitarno-chrystologiczna interpretacja eschatologii w ujęciu H.U. von Balthasara*, Radom 1998.

I tak „rzeczy ostateczne”: męka, śmierć, krzyż, zstąpienie do otchłani, nowe niebo i nowa ziemia, niebo, zmartwychwstanie ciał – dokonują się już w Jezusie Chrystusie – „już” i „jeszcze nie”, tzn. antycypacyjnie i zarodkowo już teraz, ale jeszcze nie w całej ich pełni i rzeczywistości ostatecznej, nieodwracalnej.⁷

Wszystkie zatem „rzeczy eschatologiczne” antycypujemy już teraz w Jezusie Chrystusie, a będą one dopełnione w wieczności. Rzecz znamieną, że bardzo niezwykle wychodzi antycypacja sądu, zarówno szczegółowego, jak i ostatecznego, powszechnego. Sądu niesłusznie tak obawiało się średniowiecze. Można powiedzieć, że człowiek sam siebie osądza, gdy przyjmuje orędzie Chrystusa albo je odrzuca, Chrystus zaś przynosi nie sąd, lecz zbawienie. „Kto słucha słowa mego i wierzy w Tego, który Mnie posłał, ma życie wieczne i nie idzie na sąd, lecz ze śmierci przeszedł do życia” (J 5,24). „Kto wierzy w Niego (Syna Bożego), nie podlega potępieniu, a kto nie wierzy, już został potępiony” (J 3,19). „A jeżeli ktoś posłyszcy słowa moje, ale ich nie zachowa, to ja go nie sądzę. Nie przyszedłem bowiem po to, aby świat sądzić, ale by świat zbawić” (J 12,47). Właśnie sąd Bóg Ojciec oddał Synowi, ale nie sądzi nikogo w tym sensie, żeby go potępił, raczej oferuje mu zbawienie. „Ojciec bowiem nie sądzi nikogo, lecz cały sąd przekazał Synowi” (J 5,22). „Przekazał Mu władzę wykonywania sądu, ponieważ jest Synem Człowieczym” (J 5,27). Jezus nikogo nie osądza w sensie potępienia: „Ja nie sądzę nikogo” (J 8,15). Sąd nad człowiekiem i światem dokonuje się przez sam fakt przyjęcia lub odrzucenia Chrystusa. Sąd surowy dokonuje się raczej nad szatanem: „Teraz odbywa się sąd nad tym światem. Teraz władca tego świata zostanie precz wyrzucony” (J 12,31).

A zatem naszą eschatologię mamy już w pewnym sensie w Chrystusie. Najlepiej to widać w wydarzeniach paschalnych, które są eschatologią Chrystusa. W Nim przekładamy wszystkie nasze cierpienia, nieszczęścia i trudy na wartość odkupieńczą, uczestniczymy w Krzyżu Chrystusa poniesionym za nas, jesteśmy zanurzeni w Jego śmierć, my umieramy dla grzechu i dla starego świata, bezbożnego i pozostającego pod władzą zła. Następnie my jesteśmy pogrzebani dla zła. Razem z Chrystusem zstępujemy do piekieł życia po oczyszczenie i wykupienie nasze złej przeszłości dla zwycięstwa nad nią. Razem wreszcie zmartwychwstajemy, razem wkraczamy do chwały niebieskiej i razem zasiadamy po prawicy Ojca z Jezusem.

⁷ Por. K. Gózdź, *Jesus Christus als Sinn der Geschichte bei W. Pannenberg*, Regensburg 1988; tenże, *Teologia historii zbawienia według Oscara Cullmanna*, Lublin 1996; tenże, *Teologia człowieka*, Lublin 2006.

I stąd jako żyjący w Chrystusie będziemy razem z Nim uczestniczyli czynnie w sądzie nad ludzkością i światem w sądzie ostatecznym: „Przy odrodzeniu (świata na końcu czasów – p. m.), gdy Syn Człowieczy zasiądzie na swym tronie chwały, wy, którzy posłaliście za mną, zasiądziecie również ze Mną na dwunastu tronach, sądząc dwanaście pokoleń Izraela” (Mt 19,28).

I tak dzięki przyjęciu łaski Bożej w Chrystusie jesteśmy już „nowym stworzeniem”, dziećmi Ostatniego Adama i antycypujemy w odrodzeniu świata, czyli w kreowaniu „nieba nowego i ziemi nowej, bo pierwsze niebo i pierwsza ziemia przeminą” (Ap 21,1, por. 2 P 3,13). I wstępujemy już do Niebieskiego Jeruzalem, gdzie „Pan Bóg będzie świecił nad nimi (zbawionymi w Chrystusie) i będą królować na wieki wieków” (Ap 22,5). A miłość do Chrystusa, dobre życie, modlitwa nieustanna, doskonalenie się moralne i rozwój Królestwa Bożego na ziemi „przyspieszą” Paruzję Chrystusa i odrodzenie świata w prawdzie, dobru, pięknie, sprawiedliwości i pokoju, czyli przez Chrystusa mamy jakiś wpływ na stany ostateczne: „Winniście – pisze św. Piotr – być w świętym postępowaniu i pobożności, gdy oczekujecie i staracie się przyspieszyć przyjście dnia Bożego” (2 P 3,12).

I tak cała nasza egzystencja jest w Chrystusie Jezusie, łącznie z antycypowaną już eschatologią. W Nim zwyciężyliśmy już naszą czysto ziemską egzystencję, historię i świat: „Wszystko bowiem, co z Boga zrodzone, zwycięża świat; tym właśnie zwycięstwem, które zwycięża świat, jest nasza wiara. A kto zwycięża świat, jeśli nie ten, kto wierzy, że Jezus jest Synem Bożym?” (1 J 5,4-5). Osiągamy to w Jezusie Chrystusie, który rekapitułuje wszystko w swojej Osobie jako „Ten, Który był, Który jest i Który przychodzi” (Ap 1,8; 4,8). A realizuje to w nas Duch Święty, Duch Jezusa. Cały ten proces ukierunkowany jest ostatecznie ku przyszłości eschatologicznej: „Który przychodzi” i ku Chrystusowi jako Omedze: „Ja gdy będę podwyższony, wszystko przyciągnę do siebie” (J 12,32).

STRESZCZENIE

W artykule podniesiona jest wielka prawda objawiona z zakresu personalistycznej teologii historii, że jako wierzący żyjemy w Osobie Jezusa Chrystusa, jesteśmy nowym stworzeniem i antycypujemy zarazem całą eschatologię, gdyż Jezus Chrystus jest „Tym, Który był, Który jest i Który przychodzi” (Ap 1,8; 4,8). Jak cała rzeczywistość, tak i my zmierzamy przede wszystkim ku Chrystusowi jako Temu, Który przychodzi, jako osobowej Omedze świata: „Ja, gdy zostanę podwyższony, wszystko przyciągnę do siebie” (J 12,32. Por. Ap 22,13; Ef 1,10).